ROK VIII

ORĘDOWNIK.

Nr. 21

ORĘDOWNIK wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA wynosi w mieście 1 mk. 75 fen., na pocztach 2 marki. Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego.

EKSPEDYCYA w drukarni J. Leitgebra, Plac Wilhelmowski numer 17, obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY nadsełać należy franco pod adres. do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Julianny p.
Jutro: Flawjana b.

Poznań, Sobota 16 Lutego 1878.

Wschód słońca 7.17, zach. 5.12.
Długość dnia 9 god. 55 min.

Poznań, 15. lutego.

— * **Ostatnie chwile Ojca św.** Pewni, że czytelnikom naszym sprawimy wielką przyjemność, gdy im jak najwięcej podamy szczegółów o ostatnich chwilach Ojca św., którego zgon, jak zewsząd donoszą, tak wielkie zrobił wrażenie na wszystkich katolikach, zamieszczamy w dalszym ciągu ważniejsze wiadomości, jakie znajdujemy w gazetach katolickich.

Wiadomo, że przyczyną śmierci Ojca św. była mowa, jaką miał w dniu M. B. Gromnicznej. Była to ostatnia jego mowa z szeregu tych licznych mów natchnionych, któremi albo potępiał złe prądy i zasady w świecie, albo też zagrzewał wiernych do wierności dla Kościoła. W dzień Matki Boskiej Gromnicznej przywołał do siebie Ojciec św. jenerałów zakonów, wszystkich proboszczów w Rzymie i kilkunastu Biskupów z różnych stron świata i wypowiadał do nich słowa, które sobie katolicy, mianowicie w dzisiejszych czasach, powinni głęboko zapisać w sercu.

Na ostatnie słowa Ojca św. zwracamy uwagę wszystkich czytelników naszych, mianowicie matek i ojców, na których cięży dziś większy obowiązek czuwania nad chrześciańskiem wychowaniem dzieci, aniżeli kiedykolwiek, a słowa te brzmią według „Voce della Verita,“ katolickiego pisma wychodzącego w Rzymie, jak następuje:

„Wielką dla mnie jest pociechą, iżeście zgromadzili się tu, aby utworzyć około mnie miły wianek miłujących dziatek. Dziękuję Wam za gorliwość, której nie przestawaliście rozwijać około zabezpieczenia i zbawienia dusz Wam powierzonych. Dziękuję pasterzom dusz, iż dokładają starania, aby zachęcać do modlitwy i do przyjmowania Sakramentów św. Dziękuję także pasterzom dusz i wszystkim duchownym tak świeckim jak zakonnym za modły, których pod ich przewodnictwem wierni nie przestawali zanosić za mnie do Boga. Wzywam Was wszystkich, abyście w mojem imieniu podziękowali tym wszystkim, którzy Waszej opiece są poruczeni. Podziękujcie i powiedzcie im, że proszę P. Boga, aby im udzielił wytrwałości w modlitwie, w uczęszczaniu do Sakramentów św., w wierności dla Głowy Kościoła. Powiedzcie im, że pamiętam o nich i modlę się za nich do Boga codziennie, ażeby raczył zachować ich pod łaską opiekuńczej swej prawicy. O jednej jeszcze rzeczy muszę do Was przemówić, zanim Was pożegnam.

Wiem, że tu zawsze bywają po różnych parafiach nieumiejętni, którzy nie znają nawet najpotrzebniejszych rzeczy z wiary św. Wiem także, że są rodzice tak niesumienni, iż pozwalają dzieciom swoim wzrastać w takiej niewiadomości religijnej. Lecz wiem także, że my powinniśmy biedz w ślad za grzesznikami, aby ich nawrócić, i za nieumiejętnymi, aby ich oświecić.

Szukajcie przeto nieumiejętnych, oświecajcie ich z gorliwością, aby nie było można mówić, że tu, w samym środku świata katolickiego, są dusze, które nie znają najważniejszych tajemnic naszej świętej religii. Dokładajcie wszelkich sił swoich, aby usunąć z Rzymu ten wstyd; starajcie się, aby przez Waszę gorliwość i przez wasze modły nawróciły się dusze, a prawda wszędzie w Mieście świętem blask swój wydawała.

Te są słowa, które najbardziej pragnąłem przy tej sposobności Wam powiedzieć, kiedy słabość nie pozwala mi więcej do Was przemówić.

A teraz błogosławię Was. Błogosławię osoby Wasze, domy Wasze zakonne i wszystkie dusze Wam powierzone. Błogosławieństwo to niechaj Wam towarzyszy przez wszystkie dni żywota Waszego i błogosławieństwo to niech będzie przedmiotem modłów Waszych i pochwał Waszych, gdy spodoba się Bogu powołać mię do Raju.

Benedictio Dei itd.“

— O ostatnich chwilach Ojca św. tak pisze korespondent „Kuryera“ z Rzymu:

Stan chorego pogarszał się w czwartek 7. bm. z każdą chwilą, ręce i nogi były zimne jak lód, oddech zamienił się w przenikające obecnych charkotanie. O dwunastej zaczęło się już prawdziwe konanie, wszyscy Kardynałowie i ambasadorowie byli w sypialni umierającego, przedpokoje zapchane tłumami płaczących dworzan. Ojciec św. bierze krzyż w ręce, obecni klękają i odmawiają litanią za konających. Potem Kardynał Bilio prosi o błogosławieństwo dla św. Kolegium. Pius wznosi prawicę i kreśli krzyż w powietrzu. Był to ostatni akt jego na ziemi. Odtąd coraz bardziej ogarniały go ciemności śmierci, coraz więcej ustępowała przytomność. O pół do szóstej Kardynał Bilio zaczął odmawiać różaniec, razem z obecnymi. Gdy zaczęto czwartą tajemnicę bolesną, nagle charkotanie ustało, najbliżsi łoża wstają, spoglądają na nieruchome rysy Piusa; niestety prawda, jego wielkie serce przestało bić na zawsze. Kardynał Bilio raz jeszcze głośno powtarza słowa rozgrzeszenia, u św. Piotra dzwonią na Anioł Pański. Są trzy kwadranse na szóstą. Wtedy Kardynał penitencyaryusz zawołał: wieczny odpoczynek racz Mu dać Panie! i zaczął się głośny płacz. Obecni cisną się tłumnie do łóżka, aby raz jeszcze ucałować skostniałe ręce, które za życia tyle razy im błogosławiły.

Przeniesiono potem zwłoki do sąsiedniego pokoju i oddano pod straż gwardyi szlacheckiej. Penitencyaryusze św. Piotra zaczęli przy nich odmawiać psalmy za umarłych. O ósmej wieczór kamerlengo św. rzymskiego Kościoła, Kardynał Pecci, wchodzi z orszakiem Prałatów i srebrnym młotkiem, trzy razy uderza w głowę umarłego, wołając go po imieniu. Potem dodawszy: „umarł“, pokrapia go wodą święconą, odmawia de profundis, a msgr. Macchi oddaje kamerlengowi słynny pierścień rybaka. — Wszystko to stało się wczoraj wieczór.

Dziś rano w piątek 9. m. b. miasto już wiedziało całe o śmierci Papieża. Sklepy i teatra pozamykane, ogromne tłumy ciągną na plac św. Piotra, aby się dowiedzieć szczegółów niespodziewanego wypadku. Do Watykanu mało kogo wpuszczają, u św. Piotra przyrządzają na gwałt kaplicę Najśw. Sakramentu do wystawy ciała. Po wszystkich kościołach przybita odezwa Kardynała wikarego, donosząca Rzymianom, że miasto ich bez Biskupa a chrześciaństwo bez Ojca; wymienia poważnym, godnym tonem prawa, jakie Pius IX ma do wdzięczności rzymskiego ludu.

— Francuski dziennik „Defense“ tak opisuje ostatnie chwile Ojca św.:

Lekarz Ojca św. dr. Ceccarelli tak był przekonany, że Ojciec św. ma się bardzo dobrze, że od kilku dni nie sypiał już w przybocznym pokoju Ojca św. a w środę, zatem dzień przed śmiercią, poszedł o godzinie 10. wieczorem spać do domu swego. Tejże nocy zbudził się Ojciec św., który jako tako dotąd zasypiał o trzy kwadranse na dwunastą, czuł się bardzo słabym i oddech miał krótki. Zadzwonił na swego kamerdynera, który poznawszy wielką słabość Ojca św., posłał zaraz po Kardynała Simeoniego i po obu lekarzy dr. Ceccarellego i dr. Antoniniego. O godzinie 4 przybył do Watykanu dr. Ceccarelli i niestety przekonał się, że jego sztuka nie miała już lekarstwa, bo słabość Ojca św. powiększała się od godziny do godziny olbrzymiemi krokami. Kardynałowie zaczęli się zbiegać, rozporządzono jeszcze przy zmierzchu modlitwy w wszystkich kościołach rzymskich przy wystawieniu najświętszego Sakramentu.

Dr. Ceccarelli, który widział, że już nie ma ratunku, stawił Ojcu św. kilka pytań, na które Ojciec św. odpowiadał i czując sam swój koniec, przyjął o godzinie 5. komunią św.; o godzinie 8. przyjął ostatnie oleje św. Przytomność posiadał zupełną i odpowiadał lekarzom, którzy stali przy Jego łóżu. Tymczasem zaczęli się zbiegać z wszech stron Kardynałowie, Biskupi, świeccy książęta, arystokracya rzymska, dyplomaci, redaktorowie gazet miejscowych i zagranicznych bo wieść o ostatnich chwilach Ojca św. rozniosła się lotem błyskawicy po Rzymie.

Na dworcu watykańskim św. Damazego roiło się od powozów, co chwila przybywali nowi ludzie i nowe powozy. Żelazna brama, która prowadzi na plac św. Piotra, była dosłownie przez tłumy oblegana. Stało przy niej kilku Szwajcarów z halabardami, aby nie wpuszczać nikogo, kto nie ma pozwolenia. U stóp wschodów marmurowych prowadzących do pokojów Ojca św. stało kilku urzędników papieskich, którzy także nikogo bez karty wnijścia nie wpuszczali. Rząd włoski podwoił natychmiast posterunki i ściągnął mnóstwo policyantów, aby pilnowali porządku na placu św. Piotra i wstrzymywali ciągnące tłumy od tłoczenia się do Watykanu. Przybyło także wiele pań arystokratycznych i księżniczek, które zatrzymano w bocznych salach, dokąd im gwardya papieska przynosiła wiadomości o stanie zdrowia. W salach papieskich roiło się mnóstwo ludzi z świata wysokiego; wielu z nich nie mogło się wstrzymać od głośniejszego łkania, inni ocierali łzy ciche.

Krótko po kwandrasie na pierwszą zapadł Ojciec św. w stan do snu podobny, z którego zbudził się dopiero po 3 godzinach. O godzinie pół do trzeciej spostrzeżono w Ojcu św. tak wielką bezwładność, że już wtedy przedostała się na miasto wieść o Jego śmierci. Kilka minut później przekonał się dr. Ceccarelli, że Ojcu św. jeszcze serce bije. Konanie rozpoczęło się o godzinie 4 ciężkiem chropotaniem i trwało do trzech kwandransy na szóstą. Właśnie odezwał się dzwon na Anioł Pański, gdy dr. Ceccarelli powiedział Kardynałom, że Ojciec św. ostatnie tchnienie wyzionął.

Wieść o śmierci rozniosła się po Rzymie lotem błyskawicy. Ale urzędnik w ministerstwie włoskiem nie czekał na nią, lecz już o godzinie 3., kiedy Ojciec św. leżał tak bezwładnie, kazał przybić plakat na korytarzach w sejmie włoskim z własnym podpisem, że Ojciec św. umarł i skutkiem tego telegrafy rozniosły zaraz wieść tę po świecie.

W dwie godziny później musiano telegrafami odwołać, że Ojciec św. jeszcze nie umarł. Wszyscy ludzie uczciwi wzięli to rządowi bardzo za złe.

— Inny katolicki francuzki dziennik „Monde“ opowiada w korespondencyi z Rzymu, że wzruszająca była chwila, gdy Ojciec św. przyjmował wiatyk. Kardynał Bilio trzymał przed Ojcem św. krzyż i prosił go cichym głosem, aby wzywał Imienia Pańskiego: Jezus, Marya! Ojciec św., mając oczy wpatrzone w krucyfiks, usiłował się podnieść z posłania, ale nie mógł. Gdy mu Kardynał wikaryusz mówił, że rozporządził modlitwy po wszystkich kościołach za Jego zdrowie, odpowiedział Ojciec św. z spokojem: „A to czemu, kochany Kardynale, czy mi nie życzysz, żebym się przeniósł do raju?“

— „Osservatore Romano“ organ Stolicy Apostolskiej, najlepiej znający szczegóły o ostatnich chwilach Ojca św. pisze, że ostatniem Jego słowem był okrzyk: *Col Tuo adjuto* — „Za Twoją pomocą Panie“. Wszystkie inne opowiadania, któreśmy także za innemi gazetami powtórzyli, są nieprawdziwe.

— Pokój, w którym Ojciec św. umarł tak opisuje pewna osoba, w organie księcia Bismarka, znanej „Nordd. Allg. Ztg.“, której za wysoką protekcyą udało się dostać do sypialni papieskiej już po wyniesieniu z niej ciała.

Jest to mały pokoik — pisze owa osoba dnia 10. bm. — bardzo skromnie meblowany, o jednem tylko oknie, z którego jest widok na kościół św.

Piotra. Pokoik ten ma dwoje drzwi, przy jednych drzwiach stoi proste żelazne łóżko, dość wąskie; poduszki i całe posłanie znajdowało się jeszcze tak, jak w niem Pius IX umierał, wszystko jest powleczone prostem, białem płótnem. Przy drugich drzwiach stał stolik Piusa XI do pisania, na nim prócz piór, kałamarzy itd. leżą 3 książki pięknie oprawne. Na stoliku stoi wielki krzyż a po obu jego stronach dwie małe figury, św. Piotra i św. Pawła, i niski zegarek. Za stolikiem stoi sofa, dość wielka, ale bardzo prosta, na niej zasypiał Papież po obiedzie. Obok sofy jest ustawiony klęcznik z przepyszną statuą marmurową przedstawiającą Niepokalane Poczęcie. Po obu bokach stoją dwie komody, w których są bielizna i medale, które Papież rozdzielał przy prywatnych posłuchaniach. Przed oknem stoi krzesło wyścielane, na którem Papież siedział i patrzał na kościół św. Piotra. Za sypialnią było jeszcze kilka prywatnych pokoi papieskich, równie bardzo skromnie umeblowanych. Z zdziwieniem przypatrywałem im się, bom nigdzie nie widział ani śladu aksamitu, jedwabiu lub złota. Następnie przeszedłem do salonów urzędowych. W jednej z wielkich sali leżało ciało Zmarłego Papieża na łożu purpurowym jedwabiem obitem. Pius ma na sobie białą wełnianą sutannę, białą kapkę na głowie, z pod której widać srebrne włosy, ręce ma na piersiach złożone i trzyma mały srebrny krucyfiks. Zabalsamowanie ciała musiało się wybornie udać, bo Papież tak wygląda, jakoby spał, a że dolna warga pochyliła się nieco na lewo, więc się wydaje, jakoby się uśmiechał. Tylko oczy trochę napuchły, zresztą cała twarz ma wyraz anielskiego spokoju i łagodności. W głowach i przy nogach goreją po dwie wielkie świece woskowe.

Taki jest opis protestanta.

— Ojciec św. zostawił testament bardzo obszerny bo 16 stronnic długi. Dotąd wiadomo tylko to, że Kardynałowi Simeoniemu zapisał kilka milionów na wydatki dla Stolicy Apostolskiej; te miliony mają być użyte według testamentu na zakłady dobroczynne i na ubóstwo. Wszystkie kosztowne podarunki, jakie Ojciec św. odebrał ze wszystkich stron świata, zapisane są na włosność Stolicy Apostolskiej. Bogaty krzyż złoty, który Ojciec św. otrzymał od matki swej, gdy został Biskupem, zapisał Ojciec św. marszałkowi pałacu swego, księdzu mons. Ricci.

— Rząd włoski chce z jak największą gotowością oddać swe usługi Kardynałom. Minister spraw wewnętrznych, p. Crispi, zawiadomił natychmiast po śmierci Ojca św. ks. Kardynała podkomorzego, że mu ofiaruje tyle policyantów i wojska, ile będzie potrzeba do utrzymania porządku. Król Humbert napisał osobny list do ks. Kardynała wikaryusza, w którym donosi, że gotów jest rozporządzić, ażeby rząd jego czynił podczas pogrzebu Ojca św. te honory, do jakich się Włochy, zabierając państwo Kościelne, obowiązały, i nakazać wojsku w Rzymie załogującemu, aby w ubiorach paradnych wystąpiło na plac św. Piotra, na którym się znajduje Watykan. W drugim liście donosił także, że dwór królewski wziąłby osobiście udział na pogrzebie Ojca św., ale dla króla i królowej musiałyby być przeznaczone osobne miejsca. Nie wiadomo, co Kardynał odpowiedział na oba te listy; jest jednakowoż bardzo mało nadziei, aby Kardynałowie zezwolili na drugie życzenia króla, który trzyma w posiadaniu dawne dzierżawy Stolicy Apostolskiej.

Inne rządy katolickie jak Francya, Hiszpania i Włochy, nie będą stawiali św. Kollegium Kardynalskiemu żadnych trudności i protestanckie Prusy też zapewne żadnych przeszkód stawiać nie będą. Odgrażały się wprawdzie Prusy niejednokrotnie, że nie dopuszczą do wyboru takiego Papieża, któryby z równą stanowczością, jak Zmarły Pius IX, występował przeciw nowym prawom majonym. Dziś wszakże nie widzi książę Bismark, aby go które z państw katolickich poparło, dla tego nic nie mówi, a jego organa piszą nawet, że książe Bismark będzie spokojnie oczekiwał wyboru nowego Papieża i dopiero wtedy wystąpi, gdy mu się nowy Papież nie będzie podobał. Ale i wtedy nic książe Bismark nie dokaże, bo katolicy w Prusach uczczą w nowym Papieżu Głowę Kościoła i Namiestnika Chrystusowego, bez względu na to, czy go rząd pruski będzie chciał uznać, czy nie. Stósunki kościelne w Prusach pozostaną zaś przy nowym Papieżu takie, jakie były za poprzedniego.

Niemieckie gazety liberalne pocieszały się także tem, że państwa katolickie mają *veto*, to jest prawo protestu przy wyborze nowego Papieża, a niektóre wspominały i o tem, że takie *veto* należałoby się Prusom, bo i one mają katolików. Próżne to rachuby. Z owem *veto* ma się tak rzecz. Od dawnych wieków trzy katolickie mocarstwa, to jest Francya, Austrya i Hiszpania miały prawo wymienić jednego Kardynała i oświadczyć, że nie życzyłyby sobie, aby był na Papieża wybrany. To się nazywało *veto*. Działo się zaś tak, że konklawe Kardynałów, wybierające nowego Papieża, mogło na takie życzenia mocarstw uważać i stósować się do nich, ale mogło się też nie stósować. Z tego więc przywileju *veto* nie mogą rządy przywłaszczać sobie prawa protestu przeciw wybranemu Papieżowi. Zresztą przywilej *veto* służył tylko katolickim mocarstwom wyżej wymienionym i praktykował się głównie w dawniejszych czasach, kiedy Prus jeszcze na świecie nie było.

„Unita Cattolica" pisze, że posłowie tych mocarstw, które z Stolicą św. nie zerwały, ofiarowali się, że na kościele św. Piotra zawieszą proporce ich rządów na znak, że kollegium św. podczas wyboru Papieża nowego pozostaje pod opieką ich rządów. Kardynał podkomorzy przyjął mile tę gotowość.

Cesarz austryacki dał znać Kardynałom przez Prymasa węgierskiego, że z przysługującego mu przywileju *veto* nie będzie robił żadnego użytku.

Z Rzymu piszą do gazet katolickich. W środę wieczorem miano złożyć ciało Ojca św. do tymczasowego grobu. Bazylikę św. Piotra musiano już o godzinie 3 zamknąć, bo lud tysiącami tłoczy się do niej. Przy pogrzebie tymczasowym będą tylko Kardynałowie, kapituła św. Piotra, dwór papieski i dyplomaci zagranicznych mocarstw. Do trumny włożono 96 medali przedstawiających główniejsze wypadki rządów Ojca świętego.

— Św. Kollegium Kardynałów liczy obecnie 64 członków i to Kardynałów-Biskupów 6, Kardynałów-księży 49, pomiędzy tymi znatduje się nasz ks. Prymas Ledóchowski, i 9 Kardynałów-dyakonów.

Z tych Kardynałów jest 38 Włochów a 26 innych narodowości.

— * **Petycya o zniesienie praw majowych** w sejmie. Czytelnicy nasi zapewne słusznie mogą być ciekawi: co się też dzieje z petycyami, które na wielu wiecach uchwalono, aby się w nich dopomnieć u sejmu pruskiego o zniesienie praw majowych. Otóż o losie tych petycyi możemy podać czytelnikom naszym następującą bliższą wiadomość, którą bierzemy z artykułu berlińskiej „Germanii," napisanego niewątpliwie przez jednego z posłów katolickich.

W ostatnich dniach przyszły wszystkie petycye katolików dopominających się o zniesienie praw majowych pod obrady komisyi sejmowej, która się zwykle w podobnych rzeczach najprzód wszechstronnie rozpatruje, wypowiada swoje zdanie: co z takiemi petycyami począć, i następnie przedkłada te petycye z swoją własną opinią pod ostateczne rozstrzygnięcie całego sejmu.

Petycyi wszystkich o zniesienie praw majowych podali katolicy w ostatnim czasie 30, z tych dwie trzecie z okolic katolicko-polskich, bo z Księstwa Poznańskiego 12 a z Prus Zachodnich 10. Prócz tego nadesłano jeszcze petycye zbiorowe z prowincyi nadreńskich, z Westfalii i z Saksonii. Petycye Niemców katolików były po części podpisane tylko przez przewodniczących i ławników wieców, na których je uchwalono; nasze polskie petycye były podpisywane po części przez wszystkich wiecowników. Wszystkie petycye z Księstwa były podane po niemiecku i po polsku; w podobny sposób zredagowano na dziesięć pięć petycyi z Prus Zachodnich.

Wszystkie petycye starały się wykazać, że treść praw majowych jest sprzeczną z dogmatami Kościoła katolickiego i zabrania nawet czysto religijnych czynności, jak naprzykład udzielania sakramentów św.; praktyczne zaś wykonanie tychże praw, wykazuje że praktyka zasad wiary katolickiej jest nie tylko zagrożoną, ale nawet nie możliwą.

Przy naradach komisyi byli obecnymi prócz członków komisyi i reprezentantów rządu nadto jako goście posłowie, z naszej strony pan Magdziński, z strony zaś niemieckich katolików p. Schorlemer z Alstu.

Większość członków komisyi przemawiała za tem, aby sejm wysłuchał tych petycyi i odrzucił je bez dalszych narad. Mianowicie reprezentanci rządu utrzymywali, że żądanie, aby wszystkie prawa majowe były zniesione, jest nie dość jasne, bo nie wiadomo, czy katolicy żądają także zniesienia tych praw, które dogmatów Kościoła nie dotykają, jak np. prawa o wystąpieniu dobrowolnem z Kościoła, prawa o księgach cywilnych chrztów, ślubów i pogrzebów, prawa o zarządzie majątkiem kościelnym. Co się zaś tyczy innych praw majowych, to rząd je wydał z konieczności i jest to tylko wina Biskupów, że teraz katolicy są pozbawieni pociech religijnych; katolicy się mylą, gdy się skarżą, że prawa majowe wzbraniają głoszenia słowa Bożego, bo prawa tego nie zakazują, karcą tylko opór Biskupów i duchowieństwa; dla tego rząd nie przyznaje, aby prawa majowe miały być w sprzeczności z dogmatami Kościoła i gwałcić sumienie katolików.

Na to katoliccy członkowie komisyi odpowiedzieli:

Depozyt.

Powiastka.

(Dokończenie).

Gdy na drugi dzień po południu zajechał pan pułkownik Czerkiewski w uroczyste swaty przed pałacyk pilicki, pani Orłowska zdziwiona i zmieszana, chciała całe położenie rzeczy i zachodzące trudności obszernie przedstawić, ale pułkownik jej przerwał:

— Ja tylko chcę wiedzieć, czy szanowna pani Dobrodziejka zgadza się przyjąć mego kawalera za zięcia, bo przyzwolenia pana Hofmana jestem zupełnie pewien.

Biedna pani Orłowska nie wiedziała, czy śni, czy marzy, a gdy lokajczyk wpadł do salonu, prosząc uprzejmie pana pułkownika w imieniu p. Hofmana, by raczył pofatygować się do jego pokoju, bo dla słabości wstać z łóżka nie może — uszczęśliwiona matka Zosi straciła zupełnie głowę i zapomniała o słusznem ugoszczeniu szanownego gościa, czego sobie potem udarować nie mogła.

Pan pułkownik długą chwilę bawił w pokoju Hofmanana, i gdy wyszedł miał minę poważną, ale uradowaną.

— Mościa pani Dobrodziejko — rzekł do pani Orłowskiej — jadę do ks. proboszcza dać na zapowiedzie, a szanowna pani przygotuj fatałaszki dla Zosinki, bo za 4 niedziele wyprawiamy weselisko, co się zowie. Upadam do nóg — zawołał i już na bryczce siedział.

— No, no, co się to mojemu bratu stało — szeptała sobie nie mogąc przyjść do siebie — ale tem ci lepiej, kiedy się wszystko na dobre obróciło.

Wieczorem tegoż dnia, pułkownik wyprawiał Tadeusza do Warszawy, ażeby przygował wszystko u rejenta Noskowskiego do intercyzy ślubnej.

— Stary niegodziwiec zmienił warunki, na jakich na oddanie ci Zosi przystaje, tłumaczył Tadeuszowi, — ale że warunki te są korzystne dla ciebie, więc je w imieniu twojem przyjąłem. Rzecz się tak ma, że posagu daje Zosi 25,000 rubli i drugie tyle dożywocia siostrze swej na Pilicy. Majątek zaś cały chce ci odstąpić z martwym i żywym inwentarzem, za okrągłe 100,000 rubli, a zatem masz do spłacenia tylko połowę, bo matka wam sumy swej nie wypowie. Długu nie ma na Pilicy ani szeląga, możesz więc zaciągnąć pożyczkę z Towarzystwa kredytowego, a i reszta się znajdzie na 5 od sta.

Tak się też i stało. Hofman nie czekając wesela, pod pozorem słabości zdrowia wyjechał do Warszawy, a gdy mu Tadeusz, zaciągnąwszy pożyczkę, dług 50,000 spłacił, wyjechał w świat, nie mówiąc nikomu, gdzie i po co. Od tego czasu znikł, jakby kamień w wodę wpadł, ale chodzą pogłoski, że wyjechał do Prus, bo jakkolwiek na Litwie się rodził, a w Polsce zbogacił, zawsze go żyłka ciągnęła do porządku i administracyi pruskiej.

— A co nie mówiłem? mówi teraz Wojciech wielce uradowany — że taki Niemiec zawsze do Niemców tęskni. Żyłka i chowanego wilka ciągnie do lasu. Ale szczęśliwej drogi — kończy zawsze, robiąc krzyżyk w powietrzu — i niechaj nigdy do nas nie wraca!

Tadeusz, chcąc zabezpieczyć od pokusy stare lata Wojciecha i wynagrodzić mu wielką przysługę, jaką mu oddał, prosił pułkownika, by go wybadał, gdzieby mu mógł kawał ziemi okupić,

Katolikom w Prusach zapewniają prawa natury, jako też prawa krajowe i zapewnienia monarchów wolność religii i sumienia jakoteż swobodne wykonywanie przepisów religii.

Katolicy, jako obywatele państwa z innymi równouprawnieni, mają prawo żądać wolności sumienia, jaką inne wyznania mają. Prawa majowe zaś są w zupełnej sprzeczności z zasadami Kościoła i rządowi nie chodziło tylko o samo złamanie oporu Biskupów i duchowieństwa, bo p. minister Falk powiedział wyraźnie w sejmie 29. stycznia 1871 r., że chodzi

o walkę przeciw Rzymowi,

a inny członek pruskiego ministerstwa powiedział przy innej sposobności jeszcze szczerzej:

że zadaniem naszem (to jest rządu) jest zniszczenie papieztwa i Kościoła katolickiego (w Prusach),

skutkiem tego oświadczano w sejmie z wielu innych stron:

że nawet dogmatu (katolickiego Kościoła) szczędzić nie będą.

Takie są prawa majowe co do treści, co się zaś tyczy ich wykonywania, to faktem jest, że od czasu ich wydania

1) katolicy, gdzie nie ma Biskupów, nie mogą przyjmować bierzmowania, gdzie zaś parafie są osierocone już to przez śmierć, już też wypędzenie lub więzienie księży, tam katolicy nie mogą przystępować do sakramentów św.;

2) że w kościołach ustało poświęcanie olejów ś. i chryzmy, albo jest w straszliwy sposób karane (ks. Biskup Cybichowski poszedł za to na 9 miesięcy do więzienia), dalej że namaszczanie olejami św. umierających ustaje tam, gdzie policya tego dopatrzyć może;

3) że Biskupi nie mogą udzielać dyspens przy ślubach, przy postach i zwalniać z pewnych grzechów śmiertelnych spowiadających się;

4) że w parafiach osieroconych nie ma regularnego i publicznego nabożeństwa, ani słuchania spowiedzi, ani udzielania sakramentów św., ani mszy żałobnych za dusze zmarłych. Prześladzają nawet świeckim, gdy chcą się w kościele razem pomodlić, i karano już nauczycieli, którzy takie nabożeństwa urządzali.

Prócz tego trzeba spojrzeć na opłakane położenie parafii kościańskiej, rozważyć sobie, że ks. Suszczyński pojął żonę i został wyklęty a mimo to jest proboszczem mogilnickim, że ks. Strucksberg, który zerwał z Kościołem, został narzucony parafii czysto katolickiej w Szląsku przez protestanckiego patrona hr. Dyhern; że dziennikarstwo katolickie ponosi za obronę praw Kościoła dotkliwe ofiary osobistej wolności i ofiary pieniężne, że wolność katolików w stowarzyszeniach i zebraniach jest ukróconą.

Jeżeli p. minister Falk wypowiedział w sejmie 22. listopada r. z., że o zniesieniu praw majowych ani myśleć a więc i w sejmie rozprawiać nie można, to trzeba się dobrze zastanowić nad tem, co takie orzeczenie ma znaczyć. Rząd przecie ma święty obowiązek, takie prawa wydawać, aby nikogo nie zrażały. Prawa majowe tymczasem urażają 8 milionów katolików, zakłóciły spokój obywateli całego kraju, są przyczyną ruin Kościoła katolickiego w czasie, w którym bezbożność i niemoralność szerokiemi strugami się rozlewa. Czy nad takiemi prawami nie godzi się w sejmie rozprawiać?

Mimo tych przekonywających wywodów większość komisyi uchwaliła, aby sejm odrzucił petycye bez wszelkich obrad nad niemi.

Nie jest jeszcze pewną czy sejm postawi petycye na porządku obrad; jeżeli to nastąpi, to nie ulega wątpliwości, że petycye będą bez wszystkiego odrzucone. Tak sobie zawsze liberały postępują z skargami katolików.

Cóż dalej robić? Czy zaprzestać petycyonowania? Byłaby to najfałszywsza droga. Choć minister oświecenia odgraża się uroczyście, że ani myśli o zniesieniu praw majowych, choć liberalna większość sejmu petycye te stanowczo odrzucać będzie, katolicy nie zaprzestaną bronić praw Kościoła na tej drodze, bo walka kulturna będzie pociągała za sobą nowe ruiny i podawała materyał do nowych skarg, a czy w obec dalszych ruin Kościoła i dalszych następstw walki kulkurnej tak pod względem moralnym jak materyalnym minister Falk będzie mógł pozostać przy swem znanem orzeczeniu, bardzo wątpić należy.

Sprawę wytaczamy z umysłu w dzisiejszym numerze, w którym podajemy ostatnie słowa a z niemi ostatnią naukę Ojca św. Niechaj sobie nasi czytelnicy naukę tę głęboko zapiszą w sercach i niechaj pamiętają o dzieciach swoich, które były przedmiotem ostatniej troskliwości dziś już zgasłej Głowy Kościoła.

— * **Walka rządu z Kościołem.** Wskutek utawy obrocznej tracą rocznie:

Ks. Wincenty Amman emeryt we Wschowie pensyi emerytalnej 600 marek.

Ks. prob. Włoszkiewicz, ze Skalmierzyc, 134 mrk. 77 fen. jako wynagrodzenie za przysługujące w dawnych czasach proboszczowi skalmierzyckiemu prawo warzenia piwa.

— Rejencya kwidzyńska cofnęła zakaz pobytu w obwodzie swoim wydany przeciw ks. Graduszewskiemu z Brus, ponieważ tenże przez sąd apelacyjny uznany został niewinnym zarzuconego mu przestąpienia praw majowych.

Z parafii obornickiej, 9. lutego. W ostatniej mojej korespondencyi nadmieniłem, że i w naszej nieszczęśliwej parafii zajścia kościańskie się powtarzają, bo i u nas skazują tych, którzy pana Nowackiego o pozwolenie do pochowania zmarłego nie proszą i przez zarząd kościoła ustanowionemu kopaczowi grobu wykopać nie każą, na 30 marek kary pieniężnej, lub w razie niemożności, stósownie do tego więzieniem. Pani M. i P., którzy za podobne przestępstwo na 30 marek kary skazani zostali, oddali sprawę tę sądowi do rozstrzygnięcia. Ostatecznie została sprawa ta przed komisyą sądową w Obornikach rozstrzygniętą i to na korzyść policyi. Komisyą reprezentował radzca Mylius i tłumacz z Rogoźna, a prokuratora policyjnego komisarz obwodowy p. Budde z Obornik. Gdy podsądni twierdzili, że o rozporządzeniu, na mocy którego policya ich na wzmiankowaną karę skazała, nic nie wiedzą, pokazał im, czy tam odczytał prokurator policyjny wydane przez policyą obornicką rozporządzenie policyjne, oddrukowane w Tygodniku powiatowym, a na wywody podsądnych, że jeżeli podobne rozporządzenie wydane zostało, powinno być wedle zwyczaju w Obornikach przyjętego ogłoszone, tj. po Rynku i wszystkich ulicach wydzwonione i w skrzynce i po hotelach wywieszone, odparł prokurator, iż zdaje mu się, że to nastąpiło. O ile mi wiadomo, założą skazani po odebraniu wyroku apelacyą, co też dobrze zrobią, bo mam to mocne przekonanie, że sąd apelacyjny po rozwadze tego, że rozporządzenie to nie było wedle zwyczaju w Obornikach przyjętego publikowane, od kary i kosztu ich uwolni.

Byłoby dobrze, aby posłowie nasi sprawę tę w sejmie poruszyli i przedewszystkiem na to uwagę zwrócili, że policya nie miała żadnego powodu — jak to w Kościanie, gdzie trupy podczas lata po tygodniu niepochowane stały — do wydania podobnego rozporządzenia, gdyż u nas pogrzeby odbywały się bez wszelkiej przeszkody. Zdaje się, że policya obornicka chciała przez wydanie podobnego rozporządzenia zasłynąć. Rozporządzenie, o którem mowa, a które jest ogłoszone w niemieckim języku w Tygodniku powiatowym, powiatu obornickiego, w nr. 45, brzmi w tłómaczeniu jak następuje:

Celem zapobieżenia szkodliwym następstwom, któreby wskutek kopania grobów na tutejszych cmentarzach przez osoby do tego nieupoważnione powstać mogły i w interesie utrzymania porządku i przepisów prawnych przy publicznych uroczystościach pogrzebowych, ustanawia się po poprzedniej naradzie z magistratem na obwód gminy miasta Obornik na mocy § 5 i 6 titt. d i f. prawa tyczącego się zarządu policyjnego z dnia 11. marca 1850 (18 zbiór praw z roku 1850) i na mocy § 469 tyt. 11 część II Powszechnego prawa krajowego, co następuje;

§ 1. Chowanie ciał na cmentarzach chrześciańskich gminy miasta Obornik może tylko nastąpić, jeżeli o tem uwiadomi się proboszcza parafii i tenże do wykopania grobu odnośne udzieli pozwolenie.

§ 2. Kopanie grobów przez osoby do tego nieupoważnione zakazuje się. Upoważnioną do tego jest tylko osoba przez zarząd kościoła ustanowiona.

§ 3. Przekroczenia powyższych przepisów będą karane kwotą pieniężną od 30 marek lub w razie niemożności stósownie do tego więzieniem.

Niniejsze rozporządzenie staje się prawomocnem po ogłoszeniu w tygodniku powiatowym dla powiatu Obornickiego.

Oborniki, dnia 4. października 1877.

Zarząd policyi

podp. Stark, burmistrz.

Powyższe policyjne rozporządzenie niniejszem zatwierdzamy.

Poznań, dnia 22. października 1877.

Król. rejencya, wydział dla spraw wewnętrznych.

(podp.) Baron Massenbach.

Pan Nowacki o dzwonieniu za Ojca św. również nie zapomniał. Gorliwy katolik z niego. Mnie się zdaje, że kto „Szlązaka“ czyta i jego wystąpienie przeciw Rzymowi rozważy, tenby nie powinien za Ojca św. dzwonić!

Za wielkiem staraniem p. Grosmana zebrało się grono amatorów i mieli już w przyszłą niedzielę w Obornikach dwa przedstawienia: „Żyda w beczce i Wesele na Prądniku“ odegrać, lecz wskutek ogólnej żałoby z powodu śmierci nieodżałowanej pamięci Ojca św. Piusa IX przedstawienie to zostało na czas niepewny odroczone. Tak potrzebny i bardzo pożądany wiec dotąd śpi. Czyby w Obornikach już nikt się nie znalazł, któryby urządzeniem wieca się zajął i takowy zwołał? Za pomyślny skutek ręczymy. (Słyszymy, że się zanosi na wiec. Przyp. „Oręd.)“

---

boć wiedział dobrze, że tylko ziemia własna zdoła dosiebie przywiązać starego włóczęgę.

— Nie ma o co pytać — zauważył pułkownik — od kup mu jego rodzinny kawałek ziemi w Szarugach.

Tadeusz chciał z chęcią to uczynić, ale przeciw temu oparła się Kasia, która, pokochawszy się w ogrodowym z Mniszewa, ani ojca samego w świat puścić, ani narzeczonego opuścić nie chciała.

— Ostańcie się tutaj ojczuszku — prosiła — Polska jest i tutaj, a Bóg wszędzie nad nami. Tam w Szarugach już o was sąsiedzi i krewni zapomnieli, a tutaj tyle macie znajomych.

I otał się Wojciech w darowanym przez Tadeusza kawałku roli i ogrodu, na którym pobudowano mu domek na wzór tego, jaki miał po rodzicach na zaścianku szlacheckim. A swoją siedzibę przezwał Szarugą i siebie już Rudym nazywać nie pozwala. Pić nie oduczył się jeszcze — ale tylko od święta sobie tej uczty pozwala, i zwykle nie za swoje pieniądze, tylko za poczęstne od okolicznych gospodarzy, którzy teraz bardzo sobie cenią Imci pana Szaruckiego, nic nie wiedząc o owej historyi z owcem. Kasi dobrze się wiedzie, a całem zmartwieniem Wojciecha jest ta okoliczność, że dzieci jej są tylko na wpół szlacheckie.

— Taki to zawsze chop twój mąż, choć ogrodowy i mienny człowiek — szepce jej do ucha, gdy sobie napruszy.

Ale ona zbywa ojca uśmiechem i daje mu na ręce dziecko, które pan pułkownik do chrztu trzymał i hojnie obdarzył.

Tadeuszowstwu dobrze się wiedzie i pani Orłowska po staremu skrzętnie gospodarzy, choć nogi nie domagają i kaszel czasami dokucza.

A Ryfka, i jej tajemnicze konszachty z Wojciechem?

Otóż z chorobą Wojciecha ustały i konszachty, a chociaż Wojciech sekretu dotąd nie zdradził, dowiedzieliśmy się jednak o całej jej historyi.

Rzecz się tak miała, że ładna Ryfka, ucząc się na pensyi pani profesorowej Rybickiej w Warszawie, pokochała się w jej jedynaku Stasiu, a chłopak w niej. Gdy jednak ładna żydoweczka z obawy przed ojcem przechrzcić się nie chciała, a Staś przecie z żydówką żenić się nie mógł, miłość ta po mału minęła i piękna Ryfka zgodziła się iść za mąż za żyda, wprawdzie nie za owego Mośka z Warki, ale za pewnego adwokata ze Lwowa, który mówi tak dobrze po polsku, jak nasi wykształceni żydzi po niemiecku, i równie jest życzliwy Polakom, jak ci Niemcom. Pani Ryfka zwie się teraz Adela i nikt ani się domyśla, że gdzieś niedaleko Warszawy, ojciec jej pejsaty i w wytartym szlafroku podwójną kredką pijanym chłopom znaczy półkwaterki.

Ksiądz proboszcz żyje jeszcze, ale już bardzo kruchy staruszek, i tylko wtedy się rozochoci, gdy pułkownik zajedzie do niego z najświeższemi politycznemi nowinami.

Klęski jakie dotknęły przed niedawnemi laty Królestwo przeszły nad Pilicą, nie szkodząc nikomu, bo w tym zakątku wszyscy uwierzyli, że tylko w pracy i pełnieniu obowiązków, jest przyszłość Polski. Szkoda, że takich ludzi nie było więcej, i że Bóg miłosierny nie mógł usunąć karzącej ręki, która za winy małej liczby zapaleńców cały kraj krwią i ruinami pokryła!

KONIEC.

Nowiny polityczne.

Wojna na Wschodzie. Anglia postawiła na swojem — sułtan rad nie rad podpisał pozwolenie, i flota angielska z 6 okrętów wojennych złożona, wpłynęła w środę zeszłą o świcie w cieśninę Dardanelską, a w czwartek stanęła przed murami Carogrodu. Ten pośpiech, wywołany groźbą Moskali zajęcia Carogrodu, stał się także koniecznym w obec wzburzonej opinii angielskiej ludności, która teraz głośno domaga się wojny. Jeżeli Moskale nie zechcą im ustąpić ze swych żądań — woła zachowawczy „Standard" — to zajmijmy wyspy Mitilenę i Kretę, usuńmy zwierzchnictwo tureckie nad Egiptem, wydajmy prowincye tureckie: Tesalią, Epir i Macedonią Grecyi i zamknijmy zupełnie wypływ z Dardanelów tak dla Moskali jak i dla Turków!

Widzimy z tego, jak dziwaczną jest ta opieka, jaką Anglia niby Turcyi dać ma zamiar, kiedy sama grozi rozbiorem Turcyi, w razie nie posłuchania rozkazów angielskiego rządu. Bądźjakbądź, położenie jest groźne. W Anglii czynią wielkie przygotowania wojenne, a rząd układa się już nawet z kilku dostawcami o potrzebne w razie wypowiedzenia wojny artykuły żywności dla wojska. Rozeszły się nadto pogłoski, że lord Derby jako zbyt umiarkowany ustąpi z ministerstwa, a parlament będzie rozwiązany.

W ślady angielskie wstępując Austrya, zażądała także od Turcyi pozwolenia przebycia cieśniny Dardanelskiej, a skromniejsza i bojaźliwsza od Anglii ograniczyła się na wysłaniu jednego okrętu. Drugi okręt podobno zbroją. Moskale śmieją się niby z tych objawów wojennych, nazywając je próżną i spóźnioną demonstracyą, ale jednak oglądają się za plecami, o któreby w razie rzeczywistego niebezpieczeństwa oprzeć się mogli i szukają ich, rzecz prosta, w Berlinie. Prawią tedy księciu Bismarkowi, że winien się starać o utrzymanie powszechnego pokoju, gdyż im to i światu na wiosnę zeszłego roku obiecał, i dla tego wreszcie, że nikomu tak nie przystoi rola sędziego polubownego, jak potężnym Niemcom, które przez swoją wojenną przewagę i bezinteresowność w kwestyi wschodniej jedynem są mocarstwem, które rolę tę skutecznie przeprowadzić są zdolne, oświadczając się z surową powagą przeciwko temu państwu, któreby teraz dało pierwszy strzał armatni. Tedy książę Bismark jest znowu wszechmocnym panem położenia i od jego woli zawisło, na którą stronę przeważy się szala, i czy pokój będziemy mieć, czy wojnę. Wszystkie pisma każą się spodziewać, że w odpowiedzi na znaną interpelacyą posłów parlamentu niemieckiego, jakie Niemcy zajmą stanowisko i co żądań niemieckich w gotującym się pokoju? książę Bismark wyjawi nam swoje zamiary i przyszłą politykę. Tymczasem można iść o zakład, że tak nie będzie, książe powie mało, a zrobi wiele.

— Ale czy poprze Moskali? Ot bez wątpienia — bo chociaż zbytni rozrost Moskwy na wschodzie nie może się ostatecznie Niemcom podobać, jednakże nie przyszedł jeszcze czas do skrócenia Moskwie rogów. Później i o to postarać się będą chcieli Niemcy, ale dzisiaj wiekowy związek zawarty przy podziale Polski zbyt jeszcze mocno się trzyma, by Niemcy chcieli i mogli zadać szacha moskiewskiej polityce.

Najgorzej na tem wyjdzie Austrya, Serbia i Rumunia, które Moskwa w najsmutniejszy sposób zostawiła na piasku. Dla Austryi Moskal jako istotny pan Turcyi i ujść Dunaju, jest potęgą, która w puch rozbić może wszystkie te słowiańskie posiadłości, a Serbia i Rumunia w tem położeniu rzeczy, zmieniają tylko pana, zyskając za słabego i niedołężnego Turka, chytrego, chciwego i silnego — przynajmniej chwilowo — Moskala.

Próżnemi jednak były starania jenerała Ignatiewa, by Rumunia dobrowolnie odstąpiła ten skrawek — jak skromnie mówi — Bezarabii, odstępując jej za to do woli albo Dobruczę, albo paszalik Widyński z miastem Widyniem. Ani książę Karol, ani rząd, ani naród o tej zamianie nic słyszeć nie chcą, i Rumunia postanowiła odwołać się do konferencyi europejskiej w tem przeświadczeniu zapewne, iż książę Bismark nie pozwoli na skrzywdzenie kraju, którym rządzi krewny cesarza Wilhelma. Zabawnie w całej tej sprawie przedstawia się sam car, który bezczelnie grając komedyą, pisze do księcia Rumunów: „Dalibóg tak ojcowską miłością serce moje pała ku tobie, że sam osobiście nie zgadzam się na żądanie odstąpienia Bezarabii, lecz ludowi memu winienem to zadosyćuczynienie, jakkolwiek wiem, jaką tobie książę i ludowi twemu boleść sprawię."

Gdy się takie rzeczy czyta, to się oczom własnym wierzyć nie chce, by kłamstwo i szalbierstwo tak daleko sięgać mogło! Wczoraj przejeżdżał przez Bukareszt carewicz następca tronu, dążąc na wypoczynek do Petersburga, po bardzo małych trudach wojennych i równie małych wawrzynach. Czy i on starał się nakłonić miodowemi słowami księcia Karola do ustępstw, wątpić można, bo carewicz to istny Moskal, który tylko krzyczeć umie „z drogi mi się namknij, a jak nie, to dostaniesz w kark."

Z Serbią znacznie mniej jeszcze kłopotu zadają sobie Moskale, bo właśnie tego księcia i narodu nie chcą niczem zaspokoić, by ciągle niespokojny siał niezgodę w Serbach austryackich. Zresztą sam car nie może udarować ks. Milanowi, iż tak długo zwlekał z przystąpieniem do wypowiedzenia Turcyi wojny, że wszystkiego zaledwie 4 tygodnie trwała kampania serbska.

— Jako odgłosy ostatnich wypadków wojennych dochodzą nas wiadomości o zajęciu przez Moskali w dniu 29. zm. Eski-dżumy, w której straszliwy miał im się przedstawić widok. Miasto paliło się na kilku miejscach, a po przedmieściu walały się trupy 200 straszliwie okaleczonych niewiast i dzieci. W ostatniej godzinie wojny jeszcze taka straszliwa i barbarzyńska zemsta na niewinnych i słabych!

Jeszcze w ostatniej chwili mogli Turcy trzymać kilka tygodni w szachu armią jenerała Zimmermana. Gdy bowiem po zaciętej walce w ostatnich dniach stycznia stoczonej pod Kirilas, cofnęli się Turcy do pozycyi Hasi, Oglu i Bazardczyk, mogli oni będąc w sile 15,000 trzymać się jeszcze czas niejakiś w silnych tych i w okół bagnami i moczarami otoczonych pozycyach, i to bez strat wielkich. Jednak dowódzca turecki, czy to bojąc się być odciętym od Warny, czy też na otrzymany z Carogrodu rozkaz, cofnął się tak nagle do Warny, że pozostawił na pozycyach wszystkie ciężkie działa i stracił w tym nagłym odwrocie 900 żołnierza, którzy padli trupem, podczas kiedy Moskale tylko 300 stracili.

Nowy to a smutny dowód nieporadności tureckiej, a nadzwyczajnego choć zupełnie niezasłużonego szczęścia Moskali.

— Greckie wojska na rozkaz Anglii i zapewnienie jej protekcyi, cofnęły się z Tesalii, a ten niespodziewany odwrót Greków smutne miał dla miejscowej ludności następstwa, bo Czerkiesi i baszybożuki rzucili się do mordów i rabunków i okropną rzeź sprawili między mieszkańcami Domoko i okolicy. Tak samo na wyspie Krecie splądrowali baszybożuki miasto Rethymno.

Rząd grecki wystosował wskutek tych rabunków i okrucieństw protest do mocarstw europejskich, wykazując konieczność interwencyi wojska greckiego. Jenerał grecki Soutzo dowodzący wyprawą do Tesalii, podał się wskutek nagłego cofnięcia wojsk do dymisyi — cofnął je jednak na życzenie króla Jerzego. Albańczycy wstępują licznie do wojska greckiego. Przeciwko 700 powstańcom oszańcowanym we wsi Makrynicy przygotowuje się 4,500 regularnego tureckiego wojska. Jeżeli im tedy Grecya nie przyjdzie z pomocą, Turcy wyrżną tych biedaków co do nogi.

Niemcy. Na pogrzeb Ojca św. wybiera się kilkanaście osób z Berlina a pomiędzy nimi posłowie z frakcyi centrum Izby i parlamentu niemieckiego.

— Ze wszystkich stron Niemiec napływają liczne do parlamentu petycye przeciwko wyższemu opodatkowaniu tytoniu. Z jednego tylko miasta Elberfeldu przysłano petycyą opatrzoną aż w 10 tysięcy podpisów.

Niektóre też państwa związkowe zgadzają się wprawdzie na ten podadek, ale nie chcą go mieć tak wysokim, bo każde z państw tych obawia się, że takie nadzwyczajne podwyższenie ceny tytoniu odbierze nagle zarobek tysiącom robotników, którzy przy fabrykacyi cygar znajdują zatrudnienie.

— Liczby nas uczą, jak niesprawiedliwym jest układ większości liberalnej w Izbie sejmowej. Oto stronnictwo katolickie centrum liczy razem z Polakami i z paroma swemi zwolennikami protestanckiej wiary razem tylko 101 członków, a liberalni aż 128, jakkolwiek posłowie centrum przedstawią w Izbie jeden milion i 80 tysięcy wyborców, a liberali tylko jeden milion i 64 tysiące głosów mają za sobą. Podług tego rachunku powinni katolicy mieć co najmniej 130 posłów w Izbie, tj. być najliczniejszem stronnictwem, mieć większość i władzę.

Ale tego jeszcze mało. Pomimo bowiem liczbowej i moralnej potęgi, nie wybrano z centrum ani jednego wiceprezesa Izby, bo do liberałów przyłączali się zawsze inni posłowie z drobnych głównych stronnictw i unicestwiali wybór każdego posła katolika. Dalej już doprawdy upór i niesprawiedliwość dojść nie może!

— Rządy związkowe są podobno ogólnie nieprzychylne zamiarowi rządu pruskiego mianowania wicekanclerza, upatrując w tem prawie chętkę poddanie rady związkowej pod bezwarunkową władzę Prus. Dziennik urzędowy drezdeński zapowiedział już opozycyą saskiego rządu przeciw temu prawu, a w Izbie poselskiej bawarskiej wniesiono interpelacyą w tej sprawie, na którą jednak nie chciał minister Lutz odpowiedzieć, twierdząc, że ten projekt pruski musi być wpierw zbadany przez umyślnego wysłańca rządu bawarskiego do rady związkowej, a minister Pfretzschner już właśnie w tym celu wyjechał do Berlina. Z tej odpowiedzi widać, że znany ze swej przyjaźni dla Prus bawarski minister Lutz albo sam nie jest przychylny temu projektowi pruskiemu, albo przynajmniej nie śmie wyraźnie się do tego przyznać. Ale mimo tej opozycyi książę Bismark przeprowadzi swój zamiar, bo ma po temu i wolę i władzę.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 15. lutego. Ze wszystkich stron Księstwa donoszą o wielkiej żałobie, jaka ogarnia katolicki lud polski z powodu zgonu Ojca św. Towarzystwa Przemysłowe, jak nam donoszą w osobnych korespondencyach, zaprzestały zabaw i teatrów amatorskich, które już były przygotowane.

— Oba sejmowe Koła polskie wydelegowały na pogrzeb Ojca św. posła parlamentu Adama hr. Sierakowskiego, jako reprezentanta polskich posłów z pod zaboru pruskiego.

— Przypominamy, że jutro w sobotę będzie odprawione nabożeństwo żałobne za spokój duszy Ojca św. w tutejszej archikatedrze.

— Kraków i Warszawa pokryte są także grubą żałobą: wszystkie zabawy i bale ustały.

— Wszystkie pisma europejskie rozbierają bogaty żywot Ojca św. i oddają mu przynależne uznanie. Z protestanckich gazet angielskich nazwał „Times" Piusa IX jedną z największych postaci naszego wieku i pisze, że Pius IX był zaszczytem Europy; dziennik „Standard" pisze, że Ojciec św. był ostatni uczciwy człowiek z pośród ludzi historycznych. Protestancka gazeta kościelna w Dreźnie mówi, że i wierzący ewanielicy mają powód westchnienia nad świeżym grobem Piusa IX, bo to był Obrońca publicznej moralności w czasach, w których ludzie poczynają mierzyć moralność pieniędzmi. Tylko żydowskie gazety, jak poznańska „Ostd. Ztg." i berlińska „National Ztg." — u których właśnie honor, szlachetność i uczciwość w napełnionej sakiewce spoczywają — wspominają o żałobie katolików lekceważąco.

— * **W „Kuryerze"** czytamy:

Na ręce ks. mansyonarza Chrustowicza nadeszło pismo Jego E. Kardynała Prymasa, w którem tenże donosi, iż Ojciec św. pod dniem 27. z. m. udzielił swego błogosławieństwa wiecownikom zgromadzonym w Urbanowie, i w którem sam ks. Kardynał Prymas tymże wiecownikom błogosławieństwo swoje i pozdrowienie przesyła. Było to zapewne ostatnie błogosławieństwo, którego nieśmiertelnej pamięci Pius IX Polakom udzielił.

— * **Zwyczajne** posiedzenie Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się w poniedziałek u p. Knolla na Starym Rynku o godz. 8. O liczny udział uprasza się.

— * **Z Sprawozdania** Spółki pożyczkowej w Poznaniu za rok **1877** wyjmujemy następujące cyfry. Obrot wynosił **6,339,964** mk., fundusz rezerwowy **15,676** mk., składki **115,011** mk., depozytów **718,039** mk., weksli **2,051,895** mk. Zysku czystego zarobiono **11,692** mk., do funduszu rezerwowego dopisano z tego około 5000 mk., na dywidendę po **6** pct. przeznaczono przeszło 5000 mk. Panu Karczewskiemu, woźnemu Spółki, przyznano gratyfikacyi **150** mk. w dowód uznania sumiennej pracy w Spółce od samego jej założenia. Do Rady Nadzorczej wybrano w miejsce p. B. Leitgebra p. Stanisława Kaniewskiego.

— * **W „Dzienniku"** proponują, ażeby dług ciążący jeszcze na teatrze polskim w ilości **15,000 m.** spłacić w ten sposób, aby każdy kto propozycyą tę w „Dzienniku" przeczyta, poświęcił markę. Propozycyą tę powtarzamy, aby jej nadać większy rozgłos i skutek.

— * **Na Cybinie** przy moście załamał się na lodzie w wtorek chłopak i byłby utonął, gdyby komisarz pan Sikora nie był mu pospieszył na pomoc.

— * **O północy** z środy na czwartek spłonął znowu młyn p. Bussego na Przypadku, przy czem spalił się dom z młynem połączony.

(Dodatek.)

— * Jest zwyczajem dość rozpowszechnionym u sług, że nakrapiają drzewo naftą, aby się w piecach szybciej rozpaliło. W forcie Grollmanna Wiktorya Lempaszek nalała tyle nafty na drzewo, że takowa eksplodowoła i tak ją poparzyła, iż nieostrożna służąca w dwa dni potem w lazarecie miejskim umarła.

— * **W Towarzystwie** Przemysłowem będzie miał w przyszły poniedziałek o godzinie 8 wieczorem prelekcyą ks. Tłoczyński: O planecie Jowiszu i co mu ludzie zawdzięczają.

— * **Pod Śmiglem** na polu znaleziono człowieka mającego 23—25 lat, który wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie.

— * **Pan Talaczyński**, który przyjął probostwo w Kiełczu na Górnem Szląsku, nie znalazł tam zwolenników, ale za to władza troskliwie go zasłania, bo nawet po polsku ściga tych w pismach urzędowych, którzy śmieli nie miłe figle panu Talaczyńskiemu płatać. Oto odezwa prokuratora opolskiego, którą nam nadesłano w Dzienniku Urzędowym, a którą czytelnicy nasi zapewne z ciekawością czytać będą:

200 Marek nagrody!

Dnia 8 grudnia 1877 około godziny 8mej wieczorem wystrzelono dwa razy w Kielczu, do pomieszkania farorza von Talączynskiego ostremi nabojami.

Jedna kula przedziurowała szyby i okiennice, i uderzyła, w sciane tylny izbie, kula drugo zaś wdarła się do sciane zewnętrznej domu, gdzie ją znaleziono.

Królewska Rejencya tutejsza zapowneła temu, które sprawcę do sądowego ukarania prziwiedzie, ugornę nagrodę.

Opolu, 4. Stycznia 1878.

Prokurator Królewski.

Z pod Gostynia, 13. lutego. Gdy bolesna wiadomość o śmierci Ojca św. Głowy Kościoła nadeszła do nas, zapowiedział ks. prob. Rosiński z W. Strzelcza nabożeństwo żałobne na wtorek 12. mb. Zeszli się ludzie z całej parafii, a p. br. Mycielski, dziedzic z Smogorzewa, z wielką przyjemnością zezwolił na to, aby lud roboczą i jego podwładni z Smogorzewa poszli pomodlić się za duszę Ojca św.

Budzyń w pow. chodzieskim, 13. lutego. Jeszcze niezupełnie przebrzmiał głos trąbki pocztowej w sobotę dnia 9. mb. o 12 tej w południe, a jużci lotem błyskawicy odbiera nasz czcigodny ksiądz proboszcz przez listowego „Kuryera," który donosi nam smutną wieść o zgonie najdroższego nam Ojca św. Piusa IX. W tejże też chwili zajękły dzwony, zabrzmiał sygnarek, wzywając wiernych do modlitwy za duszę Jego.

Co za boleść, jaki smutek malował się na twarzach parafian naszych jedni niedowierzając; biegli do kościelnego: pytając, komu dzwonią. Wieść szła od ust do ust, w jednej chwili całe miasto o tem zawiadomione było. Inni znów spieszyli do tych, którzy trzymają i czytują „Orędownika," ale i „Orędownik" przybrany obwódką żałoby niestety wiadomość tę smutną potwierdza.

To też z łzą w oku padano na kolana, polecając dusze Ojca św. miłosierdziu Boskiemu. W niedzielę 10. bm. już lud wierny zebrawszy się w kościele, ujrzał obraz zgasłego Ojca św. przybrany kirem żałoby. Kochany nasz Pasterz z sercem zranionem i głosem drżącym z żałości z ambony smutną tę wieść nam oznajmił. Jęk żałości wydobył się z piersi wiernych, a poklęknąwszy na kolana wspólnie z kapłanem, odmówiliśmy wieczny odpoczynek za dusze tak bardzo kochającego nas Ojca św. Ks. proboszcz zapowiedział na poniedziałek 11. bm. mszą św. na intencyą zbierać się mającego konklawe, na którą znaczna liczba parafian przybyła, zanosząc korne modły do Boga i polecając losy Kościoła św. Opatrzności i miłosierdziu Jego. Na wtorek 12. bm. zapowiedziane było żałobne nabożeństwo za dusze śp. Ojca św.

Udział przysłużenia się do podniesienia tego nabożeństwa poważnego, ale wzniosłego, był ogólny, znoszono grosz, na jaki kogo stało, a nawet i grosza wdowiego tu nie brakło. Niewiasty i dziewice zniosły najdroższe i najlepsze, jakie posiadały, szale, materye czarne wełniane i jedwabne, welony ślubne, lichtarze srebrne i szklanne piękne, a to wszystko, aby tylko podnieść to nabożeństwo, jak najwięcej i aby tem uczcić tę wysoką godność Zmarłego Ojca św.; staraliśmy się uczynić wszystko, na co nas tu w naszej biednej mieścinie stało.

Za pomocą tapicera tu mieszkającego p. M......... przybraliśmy świątynię naszą w następujący sposób. W presbiteryum uwieszono na tle białej materyi obraz druku olejnego, a bardzo wiernie przedstawiający osobę Ojca św., który nasz czcigodny Pasterz na pamiątkę pielgrzymki z Rzymu z sobą przywiózł.

Tło białej materyi zaś upięto górą w łuki i kokardy, z których po obu stronach szerokie skrzydła poważnie spadały, dołem zakończał łuk jedonf gustownie w fałdy zebrana całość, która sięgając sufitu kościoła, około pięciu łokci w kwadrat wynosiła, a bogato obsadzone srebrne frendzle i złote kwiaty na czarnej materyi, nadawały temu rozrzewniający widok.

Ołtarz wielki czarną materyą, także bogato śrebrnemi frendzlami obsadzoną, gustownie przybrano. Ołtarze boczne, ambona i nawy kościoła żałobą się pokryły. W środku kościoła ustawiono katafalk znacznej wysokości, okryty całunem żałoby, na którem wznosiła się trumna lakierowana koloru palisandrowego, ozdobiona w oznaki wiary, nadziei i miłość, na znak, że te święte cnoty zdobiły Ojca św., ozdobione w palmy i gwiazdy śrebrzyste, a to w nadziei, że po trudach i cierpieniach doczesnych Bóg Go palmą i gwiazdami wiecznej chwały przyozdobi. Na ostatek przyozdobiono trumnę znakiem korony królewskiej, bo Ojciec św. dzierzył także i władzę świecką. Na wezgłowia trumny spływała po obu stronach przewieszona stuła fioletowa, na tejże leżał mszał, na którem stała tiara papieska także koloru fioletowego z potrojną złotą koroną i krzyżem na wierzchu. Ku środkowi trumny postawiono kielich z pateną.

Przed katafalkiem ustawiono mały ołtarzyk także w żałobę przybrany, na którym stała statua Matki Boskiej Niepokalanego Poczęcia na znak, że zgasły Pius IX był wielkim czcicielem Maryi i dogmat Niepokalanego Poczęcia nam ogłosił. Po obu stronach ołtarzyka wznosiły się piedestały do 1½ łokcia wysokości, opięte kirem żałoby, na których ustawiono statuy aniołów znacznej wysokości. Nad ołtarzykiem wznosił się krzyż potrójny i pastorał na krzyż złożony, przy którym przyczepiono kokardę dużą, z której po obu stronach spływał długi czarny welon srebrnemi frendzlami obsadzony, którego końce aniołowie trzymali. Zastawiona znaczna ilość świec jarzęcych i stearynowych dokończyła całości.

Na przeciwległym końcu katafalku ustawiono wysokie piramidy z świecami stearynowemi.

W dzień naznaczony już od godziny 8 z rana lud tłumnie zaczął się zbierać w kościele, na prośbę dozoru szkólnego, wniesioną do inspektora szkoły, dozwolono dzieciom szkólnym obu naszych klas wraz z nauczycielami uczestniczyć w tem nabożeństwie. O godzinie ½9 już kościół był nieoledwie tak napełniony, jak podczas odpustu, bo nawet z sąsiednich parafii dużo ludzi na nabożeństwo przybyło. Krótko po tem czterech młodzieńców przybranych w długie i szerokie szarfy żałobne, z marszałkami w ręku, również kirem żałoby przybranemi, wyprowadziło księdza proboszcza w asystencyi z zakrystyi aż przed wielki ołtarz, gdzie rozpoczęto śpiewać wigilie, poczem stanęli w rogach katafalku i przestrzegali porządku.

Bracia cechu piwowarskiego i bractwo wstrzemięźliwości z palącemi się świecami poklękły szpalerem po obu stronach katafalu. Po odśpiewaniu całych wigilii, ksiądz proboszcz odprawił mszą św., podczas której dużo światła na wszystkich ołtarzach płonęło. Przy końcu mszy św., zaczęto obchodzić naokoło wielkiego ołtarza na ofiarę; każdy z obchodzących dostawał palącą się świecę, tę, gdy oddali, dawano następnym, do tego obchodu dołączyli się także nauczyciele z dziećmi szkólnemi, nawet dzieci maleńkie, które matki prowadziły za rączkę, trzymały także zapalone świece, a na ich twarzyczkach anielski urok się malował.

Był to prawdziwie rozczulający widok, przypominający, że liczna rodzina obchodziła pogrzeb swego drogiego Ojca.

Po skończonym obchodzie na ofiarę, czcigodny Pasterz wstąpił na ambonę, gdzie w treściwej, z serca płynącej mowie, głosił czyny i cnoty tak wysokiej godności Męża Bożego. Słowa pochodzące z serca, choć w niedobieranych wyrazach, trafiały także do serc naszych, a płacz, lubo przytłumiany, świecąca łza w oku, dowodziły, jak wielce czujemy żal i boleść przez stratę Sternika Kościoła św. Po ukończeniu mowy ksiądz Proboszcz odprawił kondukt z wszelkiemi ceremoniami, po którem zaśpiewano „Witaj Królowa".

Lubo nabożeństwo przeciągnęło się do godziny pół do pierwszej, zdawało się nam jeszcze za krótkiem, rozeszliśmy się z bólem dzieci opłakujących stratę wspólnego nam Ojca, ale pocieszeni nadzieją, że nas Bóg Łaskawy nie długo pozostawi sierotami.

Dolsk, 13. lutego. Od dwóch tygodni czekam, jeżeli kto nie doniesie czego z Dolska, gdy jednak widzę, że wszyscy milczą, więc się biorę do pióra, bo dzieją się tutaj rzeczy, których przemilczeć niepodobieństwem.

Otóż przed dwoma tygodniami kręcił się po rynku pijany chłop z pobliskiej wsi. Dzieci rozpustne rzucały na niego śniegiem a chłop rozgniewany miotał przekleństwa na chłopaków i krzyczał po polsku i po niemiecku, że cesarzowi służył, a nikt się z niego nie naigrawał. Lecz to wszystko nie pomogło, chłopaki stawały się rozpustniejsze między obywatelami i chłopami przyszło do bójki tak, że jednemu z tych ludzi wybito oko. Dreszcz przechodził na widok tego nieszczęśliwego a dalsze skutki były takie, że ów człowiek, widząc tylko jednem okiem uciął sobie przy robocie w tych dniach dwa palce u nogi. Oto skutki pijaństwa, oto pociecha z dzieci, którym brak rodzicielskiej opieki i dobrego wychowania.

Przed kilku dniami powstał wielki popłoch w mieście, bo zginął p. Wiltschek, sekretarz pocztowy; po kilku dniach dzieci wynalazły go w boru, wiszącego na sznurku i klęczącego na jednej nocy, jakby jeszcze na tej ziemi chciał oddać hołd temu duchowi, który go na tamten świat na sznurku wyprawił. Pan Wiltschek robił nam na poczcie wielkie trudności i nie chętnie wydawał pisma polskie. Gdy przywieziono ciało jego do miasta, nikt z ewanielików nie chciał się zająć jego pogrzebem, ani nawet listowy chciał się tknąć wisielca, choć sam Niemiec. Ulitowali się nad wisielcem polscy obywatele i sprawili mu pogrzeb. Ludzie rozmaicie tu sobie opowiadają o tem i niekoniecznie ładnie, ja zaś tylko to powiem: Panowie Obywatele, zastanowicie się! Wasze dzieci takie rozpustne, w Dolsku moglibyście przyłożyć ręki do innych rzeczy, których nam brak, a Wy jaki przykład dajecie!

— * **Pan** Józef Chociszewski wydał w tych dniach broszurkę o 35 stronach pod takim tytułem: *Chłop polski za czasów polskich. Czy rzeczywiście tak źle było w dawnej Polsce, jak o tem pisze p. Roman Szymański w 13 i 15 nr. „Orędownika" z r. 1878? Kilka słów serdecznych w tej sprawie dla ludu polskiego napisał Józef Chociszewski.* Cena 15 sgr., a jak „Dziennik Pozn." ogłasza 22 sztuki za talara, 50 sztuk za 2 tal., 100 sztuk za 3 tal. 10 sgr. Pieniądze należy nadsyłać do p. Chociszewskiego.

W broszurce tej dowodzi p. Chociszewski, że „Orędownik", który nie dawno temu napisał: że „chłopu polskiemu za czasów polskich źle było, że dopiero za pruskich czasów przyszedł do praw i dobrobytu jakiegoś",—„rzuca się — w tych słowach — na całą przeszłość naszej Ojczyzny, spotwarza ją, fałszuje jej dzieje, słowem nie jako dobry syn wyraża się o Matce Polsce, ale jako największy wróg naszego narodu".

Mamy tyle materyału ważnego przed sobą, iż ubolewać musimy, że na odpowiedź p. Chociszewskiemu nie mamy dziś w „Orędowniku" miejsca. Odpowiemy mu w przyszłym numerze, i dziś tylko to powiemy, iż nie dziwimy się „Gońcowi", że wojuje z „Orędownikiem", ale p. Chociszewskiemu dziwimy się bardzo, że — przy tych ciężkich czasach — straci pieniądze na takie wydatki.

Poczta Redakcyi.

Pod Gostyń: Koniec opuściliśmy, bo ów pan może tak źle nie myślał jak mówił a nie wypada każdą drobną rzecz podawać do pism publicznych.

— **Nabożeństwo** codzienne ku nieustającej czci i chwale itd. 20 arkuszy. Druk wielki dla ludzi krótkiego lub słabego wzroku. Oprawno 1 mk. 50 fen. — nieopr. 1 markę.

— **Ołtarzyk** katolicki, modlitwy, litanie, koronki, różańce i pieśni Oprawne 3 m.

— Pięć powieści, zawierają: Oda Goszczyńskiego, Ojciec Cyryl profesem, Lunatyczka obrazek, Grzeczność gawęda, Obrazki i szkice. 80 fen. zam. 50.

— Rysy z życia ś. p. **Karola Antoniewicza,** Ojca Towarzystwa Jezusowego. Bardzo polecenia godna. 20 f.

— **Powieści Siemieńskiego.** Muzameryt, Jak dawniej kochano, Młynarka, Ogrody i poeci, Romantyk Bernardyn do St. Pierre w Polsce, Wąwóz Sommo Sierra, Miejsce rodzinne, Manuskrypt Podborecki, Co ją jeszcze wiązało, Sarneczka, Wieczór u jenerała Kopcia, Pielgrzymka na górę św. Otylii, Godzina śmierci, Przygoda podróżnika, Portret króla Jana, Góra św Bronisławy. **Przepyszne** powieści w 2 tomach. **2** mk. **50** fen. zam. 6 marek.

— Tomasz a Kempis: Liliowa dolina. **40** f. zam. 60. — Ogródek różany. **30** fen. zam. 40. — O naśladowaniu Chrystusa. 1 m. zam. 1,50 m. — O poznaniu własnych ułomności. **60** fen. zam. 1 m. — O samotności i milczeniu. 30 fen. zam. 40 fen. — Pisma różne. **50** fen. zam. 75.

— Trzemsyn, historya zabawna dla dzieci. **75** fen.

— Ujejski Kornel, Pieśni Salomona **1** m. zam. 3 m.

— Wasilewski, katedra na Wawelu. **1** m. zam. 2.

— Wojkowska. Dwie książki, które stary Wojciech kupił na jarmarku do czytania w niedzielne popołudnia. 2 tomy. **1** m **20** fen.

— **Złoty Ołtarzyk** mały dla chłopców. Wszystkie litanie. Oprawny **40** f. Dla dziewcząt osobne też **40** f.

— **Złoty Ołtarzyk,** książka do nabożeństwa dla młodzieży katolickiej. Oprawny 2 m.

— * **Na sprzedaż** mamy **Wykład nauk katechizmowych** dla użytku domowego przez ks. Tłoczyńskiego, wikaryusza od tumu. I. O celu i przeznaczeniu człowieka. Wielki format, 2 arkusze druku. Następne poszyty będą wychodziły po sobie. Każdy poszyt można z osobna zakupywać.

Przy osieroceniu Stolicy Arcybiskupiej, przy osieroceniu tylu parafii, przy usunięciu księży od szkół, książeczka ta winna się znajdować w każdej rodzinie. Cena od sztuki **20 fen.**

— * **Mamy** na sprzedaż obrazy olejne na płótnie malowane pędzla p. Ignacego Stachowskiego przedstawiające **Objawienie Najś. Maryi Panny w Gietrzwałdzie** w 3ch widzeniach. Pierwsze widzenie: promienie z rąk Matki Boskiej wychodzące, cena 4 mk. IIgie widzenie: N. M. Panna stojąca z dzieciątkiem Jezus, cena 6 mk. IIIcie widzenie: N. M. Panna z aniołami na okół siedząca na tronie, cena 10 mk.

— * **Mamy** na sprzedaż pięknie wykonane obrazy Gietrzwałdu, słynącego cudownem objawieniem Najśw. Panny. Nie są to żadne litografie, lecz druki olejne (oleodruki w kolorach) przedstawiające miejscowość Gietrzwałd z kościołem, kapliczką i klonem; w górze w obłokach ukazuje się Najśw. Panna w całej figurze; na klonie również obraz Cudownej Matki Boskiej jak się dzieciom ukazywała. — Obrazy te są w wielkim formacie; jedne na tle czarnem drugie na białem z złoconemi wyciskami w około. — Cena egzemplarza nadzwyczaj niska bowiem wynosi 1 markę. Przy większej ilości taniej.— Należytość można przysełać w znaczkach pocztowych do ekspedycyi „Orędownika." Porto w odległości 10 mil wynosi 25 fen., nad 10 mil 50 fenygów.

— * **Cudowne objawienie** M. Boskiej w Gietrzwałdzie, po polsku i po niemiecku 2 ark. druku. Egz. **10 fen.** Przy zakupnie 20 egz. sztuka po **5 fen.**

— * **Obraz Murilla,** przepyszny: **„Niepokalane Poczęcie"** mamy znowu na sprzedaż. Sztuka **3 marki.** Na franko płaci się osobno.

Redaktor odpowiedzialny
w zastępstwie dr. **Roman Szymański** w Poznaniu.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 15. lutego.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 50 kilogramów piękn. mrk.	fen.	średn. mrk.	fen.	poślad. mrk.	fen.
Pszenicy	10	—	8	90	8	30
Żyta	6	70	6	30	6	15
Jęczmienia	7	70	7	10	6	20
Owsa	7	50	6	50	6	20
Grochu do gotowania . .	7	40	7	30	7	20
- na paszę	6	60	6	40	6	20

Okowita (z beczką) za **100** litrów po 100%, Tral. Wypowiedziano 20,000 litrów, cena wypowied. 49,30 mk., na luty 49,30 mk., marzec 49,70 mk., kwiec. 00,00 mk., maj 00.00 mk., kwiecień-maj 50,70 mk., czerwiec 51,80 mk., lipiec 00,00 mk.

Okowita w miejscu (bez beczki) 48,90 mrk.

Jarmarki. W Wielk Księstwie Poznańskiem. Dnia 18. lutego w Pile; dnia 19 w Kopanicy, Mosinie, Mur. Goślinie; dnia 20. w Szlichtyngowie; dnia 22. w Nakle; dnia 26. w Rostarzewie, Sarnowie, Zamemyślu, Czerniejewie; dnia 27. w Kępnie, Lesznie, Pobiedziskach; dnia 28. w Pleszewie; dnia 1. marca w Ploszewie; dnia 5. w Brojcach, Dubinie, Kębłowie, Kórniku, Stęszewie, Mieściska, Rogowie.

Nakładzca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Biuro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 16 III. p.